Nakład 22.400 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 317. Sosnowiec, wtorek 3 grudnia 1929 roku. **Cena numeru 10 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed 60 groszy, w tekście 80 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Konto czekowe P. K. O Warszawa 65.070.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie **zł. 2.00** Adres administracji: Piłsudskiego Nr 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej drukarni 4-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77. ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

Co 8-my obywatel w Polsce umiera na gruźlicę.

Złóż dowód, że nie jest ci to obojętne, że cię stać na czynną miłość bliźniego.

Po drodze usłanej trupami ofiar czerezwyczajki.

Tragiczny powrót kolonistów niemieckich z czerwonego piekła.

RYGA, 2.12. Przybył do Rygi pierwszy pociąg z kolonistami niemieckimi, którzy z powodu nędzy i teroru władz sowieckich opuścili Rosję i powracają do Niemiec.

W pociągu przybyło

401 osób, w tem 157 dzieci,

któremi zaopiekował się łotewski czerwony krzyż.

Na spotkanie reemigrantów wyjechała do granicy stacji Zilupe liczna grupa dziennikarzy łotewskich i zagranicznych.

Jak opowiadają reemigranci, w pobliżu Moskwy zebrało się ostatnio

16 tysięcy kolonistów niemieckich,

którzy domagali się pozwolenia na wyjazd do Ojczyzny. Władze sowieckie udzieliły wiz wyjazdowych tylko 4 tysiącom, pozostałym zaś z niewiadomych powodów odmówiły, zmuszając ich do natychmiastowego wyjazdu w głąb Rosji.

Chcąc zbadać, kto namawia kolonistów do wyjazdu z Sowietów, rozesłano wśród nich szpiegów. Wskutek doniesień wywiadowców, przeszło 300 przywódców niemieckiego ruchu repatrjacyjnego osadzono w więzieniu na Butyrkach, a kilkunastu

rozstrzelano natychmiast po aresztowaniu.

Przy wyjeździe reemigrantów rozgrywały się rozdzierające sceny, gdyż władze sowieckie rozmyślnie porozdzielały rodziny.

Charakterystyczny epizod rozegrał się podczas podróży w pobliżu wsi Nowosybirsk. Mieszkańcy okolicini, dowiedziawszy się, że pociąg wiezie reemigrantów, zatrzymali transport, siłą zajęli wagony i wysłali delegację do władz

z prośbą o pozwolenie wyjazdu z Rosji.

Bolszewicy delegatów rozstrzelali, a pociąg uwolnili od chłopów nowosybirskich przy pomocy wojska.

Przed granicą łotewską władze sowieckie zarządziły najsurowszą rewizję. Odebrano jadącym

wszystkie pieniądze, lepsze ubrania,

przedmioty wartościowe, a nawet obrączki ślubne. Czternaście rodzin wogóle usunięto z pociągu i nie pozwolono im wyjechać. W dalszą drogę puszczono przeważnie tylko starców i dzieci.

Rewizję przeprowadzono w sposób niezwykle brutalny, przyczem w stosunku do kobiet dopuszczano się ordynarnych ekscesów.

Reemigranci są tak zdenerwowani, że robią

wrażenie półprzytomne.

Często wpadają w histeryczny płacz lub śmiech. Kiedy publiczność łotewska, wzruszona ich nędzą, poczęła obdarowywać ich bułkami rozległ się powszechny płacz.

Przed czwartkowem posiedzeniem sejmu.

WARSZAWA, 2. 12. (wł.) Marszałek Daszyński zwołał pierwsze posiedzenie po upływie trzydziestodniowego terminu odroczenia sejmu na czwartek, 5 grudnia, o godz. 12-ej w południe.

Porządek dzienny przewiduje pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na r. 1930-31 oraz pierwsze czytanie 16-tu projektów ustaw rządowych o kredytach dodatkowych, między innemi o kredytach na rok 27 — 28, 28 — 29 i 29 — 30.

W drukach, dołączonych do porządku dziennego i rozesłanych posłom, znajdują się już również wniesione przez rząd projekty ustaw o kredytach na r. 27 — 28, t. j. o tych kredytach dodatkowych, które stały się przyczyną oskarżenia byłego ministra skarbu, p. Czechowicza, przez opozycję sejmową przed trybunałem stanu.

KONFERENCJA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO z PREMJEREM ŚWITALSKIM.

WARSZAWA, 2. 12. (wł.) Marszałek Piłsudski odbył dziś w Belwederze konferencję z p. premjerem Świtalskim, poświęconą czwartkowej sesji sejmowej. Spodziewać się należy decydujących wydarzeń pomiędzy sejmem a rządem.

Klub parlamentarny BB. zgłosić ma na sesji sejmowej wniosek o przyspieszenie prac nad projektem rządowym, w sprawie rewizji konstytucji.

Na pierwszem posiedzeniu sejmu złożyć ma ślubowanie 11-u nowych posłów.

Wampir z Düsseldorfu przeniósł się do Dortmundu.

BERLIN, 2. 12. Zaledwie nastąpiło uspokojenie umysłów mieszkańców Nadrenji z powodu tajemniczych mordów dokonanych przez nieznanego zbrodniarza w Düsseldorfie, gdy nowa zbrodnia w Dortmundzie poruszyła do żywego opinję publiczną Niemiec.

Nocy dzisiejszej koło godziny 3-ej nad ranem znaleziono leżące na ulicy zwłoki mężatki Marty Kiefer. Na głowie zabitej stwierdzono kilka ciężkich ran, gardło było poderżnięte.

Wszczęte natychmiast dochodzenie nie przyniosło żadnych rezultatów. Wśród ludności utrzymuje się przekonanie, iż zbrodnia ta jest dziełem „wampira düsseldorfskiego".

MINISTER MORACZEWSKI w Katowicach i Maczkach.

WARSZAWA, 2. 12. (wł.) Minister robót publicznych p. Moraczewski wyjechał w towarzystwie wiceministra Górskiego i dyrektora departamentu wodnego, inż. Prokopowicza do Katowic. Min. Moraczewski będzie również w Maczkach gdzie przeprowadzi inspekcję robót przy budowie państwowego wodociągu.

—o—

Belgijczycy chcą budować fabrykę celulozy w Polsce.

WARSZAWA, 2.12. (wł.) Finansowy koncern belgijski złożył w ministerjum spraw wew. ofertę na budowę fabryki celulozy na obszarze tz. trójkątu przemysłowego: Tarnów—Mościce—Chorzów. Koncern belgijski przeznacza ten cel 4 milj. dolarów i zatrudniać ma w tej fabryce 5 tys. robotników.

Krwawe bójki w Austrji.

WIEDEŃ, 2. 12. W dniu wczorajszym liczne miasta austrjackie były terenem krwawych bójek i awantur z członkami organizacji Heimwehry i socjalistycznego Schutzbundu.

Kompanji heimwehrzystów maszerującej z ćwiczeń do Wiener Neustadt towarzyszył przez całe miasto liczny tłum, obrzucając ich wyzwiskami i gwiżdżąc przeraźliwie, lub też wznosząc okrzyki na ich cześć.

Na heimwehrzystów, powracających do domu grupami lub pojedyńczo urządzał tłum napady.

Heimwehrzystę Schreibera uprowadzono w ustronną uliczkę i tam tak długo tłuczono jego głową o mur, aż konający prawie z pokrwawienia czaszką zemdlał. Kilka innych osób również ciężko poturbowano. Policja była bezsilna.

W Seegrabem w Styrji heimwehrzyści napadli na zebranie socjalistyczne i ciężko poranili całe prezydjum zebrania.

—o—

PŁONĄCY POCIĄG Z NAFTĄ RUNĄŁ Z MOSTU DO RZEKI.

MOSKWA, 2. 12. Pociąg towarowy, złożony z licznych cystern do przewożenia nafty zapalił się w pobliżu stacji Noworosyjska, przyczem spłonęło 17 wagonów nafty. Podczas przejeżdżania płonącego wagonu przez most, płomienie objęły drewniane belkowanie mostu, który się załamał i część wagonów runęła do rzeki. Szkody materjalne są olbrzymie.

Katastrofa pociągnęła także za sobą kilka ofiar w ludziach.

KRWAWE STARCIE Z CHŁOPAMI.

BYDGOSZCZ, 2.12. Onegdaj na dwór Dąb.owo Polne pod Szamotułami napadło przeszło 20 robotników folwarcznych z pobliskiego Izdebna i poczęło rąbać drzewa i tłuc szyby okien.

Dzierżawca dworu, Jan Filipowski, wezwał napastników do zaprzestania niszczenia, gdy to jednak nie odniosło skutku, dał w ich stronę kilka strzałów rewolwerowych, raniąc ciężko 3 robotników. Rannych przewieziono w stanie groźnym do szpitala.

Powodem napaści było rozagitowanie tłumu przez włóczących się po okolicy komunistów. Policja prowadzi energiczne śledztwo.

46 OSÓB POD GROŹBĄ KARY ŚMIERCI.

MIŃSK, 2.12. W okolicach Mińska sowieckiego spłonęło w tych dniach wielkie rządowe gospodarstwo rolne „Czerwony Sztandar" z żywym i martwym inwentarzem. Komisja śledcza G. P. U. aresztowała pod zarzutem podpalenia kilku włościan polaków z zaścianka Czarny Las oraz wszystkich zamożnych chłopów obwodu Pliskiego.

Przed sądem stanie 46 osób, w tej liczbie 12 kobiet. Komuniści mińscy agitują za skazaniem wszystkich aresztowanych na śmierć.

9 ZABITYCH I 20 RANNYCH WSKUTEK WYKOLEJENIA SIĘ POCIĄGU

NOWY JORK, 2.12. W miejscowości Onley wydarzyła się dziś ciężka katastrofa kolejowa.

Wykoleił się pociąg osobowy, wskutek czego kilka wagonów uległo rozbiciu. Z pod gruzów wydobyto 9 zabitych Rany odniosło 25 osób.

PENSJE PAŃSTWOWE DLA WYNALAZCÓW.

MOSKWA, 2. 12. Komisarjat skarbu RSFSR wydał w porozumieniu z radą gospodarstwa narodowego rozporządzenie, w myśl którego wszyscy wynalazcy sowieccy, którzy swemi wynalazkami oddali usługi państwu, otrzymywać mają, — o ile nie mają innych źródeł dochodu, — specjalną pensję od rządu.

WILKI POŻARŁY DWOJE DZIECI.

MOSKWA, 2. 12. Jak zwykle z nadejściem zimy, tak i w roku bieżącym, ukazały się w okolicach Moskwy stada wilków, które zwłaszcza w ostatnich dniach bardzo się rozzuchwaliły, napadając nietylko w nocy, lecz i w dzień na zagrody chłopskie. Jak podają pisma moskiewskie, przed kilku dniami wilki napadły w okolicach Woronowskiego gospodarstwa powiatowego na grupę dzieci i pożarły dwoje z nich. Również na dorosłych ludzi wilki napadają w biały dzień.

SKAŁA ZBURZYŁA DOM.

MOSKWA. 2.12. Z Sewastopola donoszą, iż w tych dniach oberwała się tam skała, która runęła na pobliski dom spółdzielczy, burząc go doszczętnie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w chwili katastrofy w domu spółdzielczym było tylko parę osób, tak że zabite zostały tylko dwie osoby.

ZABICIE TRZECH BEZBOŻNIKÓW.

RYGA, 2.12. „Komunist" donosi, że w Wozniesieńsku pod Mikołajewem wybuchły rozruchy na tle religijnem.

Gdy Związek młodzieży komunistycznej przystąpił do zdejmowania dzwonów cerkiewnych, tłum, uzbrojony w drągi, napadł na młodych bezbożników, zabił trzech i rozpędził członków wyprawy antyreligijnej. Oddział G. P. U., który przybył w celu stłumienia rozruchów, aresztował 16 włościan.

Reorganizacja lecznictwa w kasach chorych.

Minister Prystor, zapytany o wynik konferencji z lekarzami, w sprawie usprawnienia lecznictwa w kasach chorych i o zamierzeniach organizacyjnych ministerjum pracy w tej dziedzinie odpowiedział co następuje:

— Przedewszystkiem, oświadczył p. minister, podniesienie stanu lecznictwa w kasach chorych jest możliwe pod warunkiem przekazania całokształtu spraw lecznictwa w ręce fachowego czynnika, t. j. lekarzy.

Z tego względu niezbędne jest powiększenie uprawnień lekarzy naczelnych kas chorych i włożenie na nich całej odpowiedzialności za stan lecznictwa w powierzonych im kasach. Lekarzom naczelnym należy oddać całokształt spraw administracyjnych, związanych bezpośrednio z lecznictwem, a więc układanie i wykonywanie budżetów w zakresie lecznictwa, układanie planu inwestycyj, kierownictwo nad zakładami leczniczemi kasy i całą ich obsługę.

Lekarz naczelny na równi z dyrektorem kasy winien ponosić odpowiedzialność przed władzami nadzorczemi za stan lecznictwa w kasach chorych i za nadzór personelu. Ponadto winna być powołana pewna liczba lekarzy specjalistów konsultantów, odpowiedzialnych za lecznictwo w danej specjalności. Z lekarzy kas chorych należy stworzyć pewną hjerarchję dla wysunięcia zdolnych jednostek, tak w zakresie administracji jak i w zakresie higjenicznym i powierzyć im stanowiska kierownicze: lekarzy naczelnych, konsultantów, lekarzy dzielnicowych, naczelnych lekarzy szpitali, starszych ordynatorów i t. p. Wszyscy oni powinni stanowić przy lekarzu naczelnym radę lekarską dla spraw lecznictwa i dla spraw administracyjno-leczniczych.

Przy przyjmowaniu lekarzy do kas chorych trzeba podnieść i ustalić kwalifikacje fachowe potrzebne dla otrzymania stanowiska lekarza w kasie chorych.

Niemniej ważne jest usprawnienie lecznictwa w kasach. Jest ono możliwe przez utworzenie instytucji lekarzy, domowych, (zamiast rejonowych), którzy okazywaliby nietylko pomoc chorym ubezpieczonym, lecz w pierwszym rzędzie dbaliby o ich stan zdrowotny. Lekarze ci powinni znać doskonale środowisko i warunki w których żyją i pracują ubezpieczeni. Do nich musi należeć leczenie ubezpieczonych w ich rejonie tak w domach jak w ambulatorjach.

Tworzenie dla lekarzy domowych małych przychodni, ułatwi chorym dostanie się do lekarzy na poradę i zniesie obecnie istniejące nieskończone ogonki czekających na tę poradę.

Obecne ambulatorja ogólne zmienić trzeba na pół-kliniki do których lekarze domowi kierować będą chorych dla leczenia się u specjalistów. Ponadto utworzyć trzeba sieć przytułków położniczych i dążyc do wybudowania własnych szpitali w porozumieniu z samorządami i wydziałami lekarskiemi uniwersytetów. Narówni z podniesieniem kwalifikacyj fachowych lekarzy kasowych, należy podnieść też kwalifikacje fachowe pielęgniarek, akuszerek i niższej służby sanitarnej.

Na zakończenie pragnę podkreślić ,że kasy chorych — jako instytucje społeczne — muszą wziąć udział w podniesieniu stanu zdrowotnego kraju przez wzięcie udziału w tworzeniu przez samorządy i instytucje społeczne urządzeń higjeny ogólnej w zakresie opieki nad matką i dzieckiem, walki z chorobami zakaźnemi, rozwoju fizycznego ubezpieczonych i t. p.

Wejście w bliski kontakt z wydziałami lekarskiemi uniwersytetów umożliwi chorym ubezpieczonym korzystanie z opieki sił profesorskich, i udostępni lekarzom kas chorych kształcenie się w zakładach uniwersyteckich.

Zarobek jako posag.

Małżeństwa kobiet pracujących.

Niechęć do wstępowania w związki małżeńskie szerzy się w ostatnich czasach coraz więcej nietylko wśród mężczyzn, lecz i wśród kobiet.

Ostatnio ukazała się w Wiedniu książka dr. R. Hochstaetter pod tytułem.

„Zarobkująca kobieta",

w której autor rozpatruje cały kompleks zagadnień małżeńskich w zakresie higjeny, etyki i warunków socjalnych, zajmując się przedewszystkiem zamężną pracującą kobietą.

Po raz pierwszy może wzięto gruntownie pod uwagę ciężkie położenie kobiety, przytłaczające ją podwójnie, gdy spełnia obowiązki swego zawodu obok zwykych obowiązków żony i matki.

Cytując dane statystyczne większych ośrodków miejskich zagranicy autor podkreśla fakt że trzy czwarte kobiet, wstępujących w związki małżeńskie pracują zawodowo.

Nie należy z tego wyciągać wniosku że zarobkujące kobiety łatwiej wychodzą zamąż bowiem byłby błąd zasadniczy. Przyczyna tego zjawiska tkwi raczej w okoliczności, że mało mamy obecnie panien wolnych od troski o byt, a stąd wolnych także od konieczności zarobkowania. Poza tem praca kobiety zastępuje posag.

Zaś mało jest dziś mężczyzn, mogących dać żonie utrzymanie bez jej współudziału przy stworzeniu i utrzymaniu domu co nie pozwala niemal żadnej kobiecie porzucać swego zawodu z chwilą wyjścia zamąż.

Z drugiej strony ilość rozwodów, względnie seperacyj u kobiet pracujących zawodowo procentowo jest także wyższa ,niż u kobiet bez zajęcia własnego. Zjawisko to jest łatwe do wytłumaczenia, skoro własna praca zapewnić jej może byt dostateczny, nie zmuszając do znoszenia więzów przykrych lub poniżających.

Samodzielność kobiety zatem nie tylko ułatwia jej wyjście zamąż, lecz w równym stopniu uniezależnia ją od męża nie zamykając jej życia i nie zmuszając jej do znoszenia przykrych następstw nieodpowiedniego wyboru, a także uwalnia ją w razie rozejścia się z mężem od przykrej walki o alimenta, lub od upokarzającej konieczności przyjmowania tych alimentów.

Nieubłagana statystyka wskazuje ponadto, że większość małżeństw rozpada się z winy mężów, t. j. zdrady małżeńskiej. Nie chodzi tutaj o rzecz przyjętą, coś w rodzaju pełnego galanterji gestu mężczyzny, biorącego winę na siebie dla ułatwienia rozwodu, lecz niestety o fakt dowiedziony, pociągający za sobą dla ogółu kobiet liczne przykrości i upokorzenia.

Jest wielką wygraną dla zarobkującej, niezależnej kobiety, że może uwolnić się od podobnych przykrości, nie znosić ich i łatwo ustąpić miejsca swojej następczyni.

Dr. Hochstaetter — jak już wspominaliśmy — zajmuje się w dziele swojem z szczególnem zainteresowaniem kobietami o wyższem wykształceniu. W Ameryce statystyka zaznacza specjalną niechęć do wstąpienia w związki małżeńskie kobiet z uniwersyteckiem wykształceniem. Faktu tego nie dało się zauważyć w Europie.

Jest rzeczą naturalną, że kobieta wykształcona, o wyższej umysłowości, odnosi się do wyboru męża ostrożniej, bardziej krytycznie, niż kobieta przeciętna lub mało wykształcona, lecz dr. Hochstaetter kładzie szczególny nacisk na to, jak dalece jest ważne dla utrzymania wysokiego duchowego poziomu narodu, by właśnie takie kobiety wychodziły zamąż.

Okazuje się jednak w praktyce, że wśród mężczyzn odpowiednich poziomem umysłowym do tego gatunku kobiet jest niewielu chętnych do zawarcia małżeństwa, a ponadto nie wszyscy potrafią ocenić w kobiecie to właśnie, co stanowiłoby podwalinę przyszłej kultury społeczeństwa.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Grudzień 3 Wtorek	
Dziś:	Franciszka Ksaw.
Jutro:	Barbary
Wschód słońca:	7.20
Zachód „	15.50

RADJO.

WARSZAWA.

Wtorek, 3 grudnia.

11.58. Sygnał czasu z. Warsz.
12.05. Radjowy Poranek Szkolny.
13.10. Kom. meteor.
15.00. Kom. gospodarczy.
15.45. „Chwilka lotnicza“ (Płatowce i sterowce olbrzymy) — wygł. inż. R. Adamowicz.
16.15. Kącik art. „L. S. G.“ Występ p. S. Górskiej.
16.25. Koncert z płyt gramof.
17.15. „Koła na wodzie“ — wygł. p. T. Maltze.
17.45. Koncert popularny W. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, M. Sobolewska (mezosopr.) i prof. L. Urstein (akomp.).
18.45. Rozmaitościoi.
19.10. Giełda rolnicza.
19.25. Józef Weissenhof — laureat m. Poznania“ — wygł. red. Z. Dębicki.
19.50. Transm. z opery Pozn., Opera „Klejnoty Madonny“, Ermanna Wolff-Ferrari'ego, kom. Teatrów Miejsk., oraz odczytanie programu na dzień następny. Wiad. bież., oraz kom. PAT.

KATOWICE.

Wtorek, 3 grudnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. oraz hejnał z Wieży Marj. w Krakowie.
12.05. Koncert z płyt gramof.
16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gospod. Woj. Śl. oraz kom. Teatru Pol.
16.20. Koncert z płyt gramof.
17.15. W. Włosik: „Ogrodnik śląski“.
18.45. Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień nast., kom. Teatru Pol. oraz przegląd widowisk.
19.05. Kom. harcerski.
19.15. Marcello: Sonata E-moll: a. Grave, b. Allegro, c. Andante, d. Finale — Allegro. (Prof. M. Szaleski — altówka).
19.25. Inż. S. Nitsch: „Ze świata — odkrycia, zdarzenia, ludzie“.
19.50. Transm. z Poznania. „Klejnoty Madonny“ — opera Wolff-Ferrrari'ego, kom. meteor. iPAT. z Warsz., oraz zapowiedź programu na dzień nast. w jęz. franc.

Co wyswiętlają kina:

Kino „Wawel“ »Dziki człowiek«.
Kino „Odeon“ Za grzechy ojców.

Z Kielc.

(k) **Ku uwadze magistratowi.** Ciągłe narzekania i skargi mieszkańców oraz kilkakrotnie poruszana przez miejscową prasę sprawa możliwego uporządkowania ulic w mieście po pracach kanalizacyjno - wodociągowych nie odnoszą żadnego skutku.

Magistrat głuchy jest na wszystko. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że w związku z obecnym stanem finansowym miasta niema mowy o gruntownym porządkowaniu wszystkich ulic w mieście, gdyż pochłonęłoby to dość dużą sumę pieniędzy, których magistrat nie ma. Jeśli jednakże weźmiemy pod uwagę ulice położone w centrum miasta, przez które przechodzi dziennie tysiące ludzi, to sprawa ta nabiera niezwykłej aktualności.

Dla przykładu weźmy ulicę Mickiewicza, albo Hipoteczną. Przecież przejście przez tę ulicę szczególnie teraz, po kilkudniowym deszczu — jest zupełnie niemożliwe.

Cała jezdnia jest pokryta 15 centymetrową warstwą lepkiego błota, które przenoszone jest przez przechodniów na chodniki.

Ulicami tymi przechodzą uczniowie do szkoły, urzędnicy, interesanci do izby skarbowej i wogóle ta część miasta jest bardzo ruchliwa.

Z uwagi więc na to magistrat winien uporządkować te ulice.

Tłumacząc nieobecność swoją na uroczystości jubileuszowej p. Edmunda Mirka względami osobistemi, przesyłam Zasłużonemu Jubilatowi tą drogą serdeczne życzenia.

Wacław Ornowski.

Dąbrowa Górn., dn. 2 grudnia 1929 r.

Obrady legjonistów w Dąbrowie.

W ubiegłą niedzielę odbyło się ogólne zebranie oddziału związku legjonistów w Dąbrowie. Przewodniczył dr. Niepielski, sekretarzował p. Bączyński.

Po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych uchwalono wysłać na ogólnokrajowy zjazd delegatów zw. legjonistów w Warszawie inż. Dzierżanowskiego, W. Pawelca i L. Dudzińskiego oraz zapoznano członków z nowym statutem związku legjonistów, nadesłanym z Warszawy.

Ponadto wygłosili referaty prez. dr. Madeyski, na temat „potrzeby zmiany konstytucji“ i p. J. Strzałkowski, sekretarz federacji związków obrońców ojczyzny na temat ubezpieczenia legjonistów na życie.

Zebranie zakończono jednogłośnem powołaniem dr. Z. Madeyskiego na stanowisko prezesa oddziału związku legjonistów w Dąbrowie.

Banda złodziei kolejowych

odpocznie dłuższy czas w więzieniu

Wielki sukces odniósł wydział śledczy w Będzinie, ujmując oddawna tropionych złodziei, którzy za objekt grabieży obrali sobie magazyn kolejowy na stacji w Nowym Będzinie.

Złodziei zdemaskowało ubranie, z kradzionego materjału.

Aresztowano Kazimierza Kamionkę, lat 18, Wincentego Niedźwiedzia, lat 21, mieszkańców Będzina (Zagórska 1) i Stefana Bryka, lat 26, bez stałego miejsca zamieszkania.

Wczoraj odbyła się przeciwko nim rozprawa w sądzie okręgowym w Sosnowcu. Bryk i Kamionka skazani zostali na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw, Niedźwiedź, na rok.

Prócz tych sąd skazał będącą z nimi w zmowie paserkę, 26 letnią Mariannę Makówkę z Łagiszy, na trzy miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Przy miłej zabawie, w wesołem towarzystwie...

Niesłuszne oskarżenie właściciela restauracji.

Będąc w posiadaniu 1000 złotych w banknotach 500 złotowych, zawitał p. Piotr Strzelec, obywatel będziński, (Sielecka 65), do Sosnowca.

Mile widziany w restauracji Stanisława Szarego (Feliksa Perla 11), p. Piotr bawił w gościnnym przybytku kilka godzin w wesołem towarzystwie. Po kilkunastu kolejkach, p. Piotr, zdecydowany już wrócić do rodzinnego miasta, lecz stwierdził ku swemu przerażeniu, iż został okradziony.

Współbiesiadników p. Piotra przesłuchano w komisarjacie, a podejrzenie padło na właściciela lokalu restauracyjnego p. Szarego.

Wczoraj Szary odpierał stawiane mu zarzuty przed sądem okręgowym w Sosnowcu i został uniewinniony, p. Piotr zaś, nieutulony z żalu po stracie pokaźnej sumki, zyskał o jedno doświadczenie więcej.

Oszust w roli stroiciela fortepjanów.

Do mieszkania p. Gajów przy ul. Piłsudskiego 116, w Sosnowcu zgłosił się jakiś jegomość i przedstawił się jako stroiciel fortepianów i pianin, dodając przytem, że jest mistrzem w tym fachu.

Trafił na dobry moment, gdyż córeczka p. Gajów już nie mogła grać, albowiem pianino było rozstrojone.

„Mistrz“ zabrał się odrazu do dzieła. Pianino nastroił i zapacono mu za tę pracę 80 zł.

Opuszczając mieszkanie zostawił swój bilecik, na którym widniało: Franciszek Wojciechowski, Poznań ul. Świętego Marcina 82.

Po dokładnem sprawdzeniu okazało się, że pianino nie tylko nie zostało nastrojone, ale formalnie zepsute, tak że nie można było na niem grać.

Rozgoryczeni p. Gajowie napisali do niego list, z pretensjami lecz okazało się, że pod adresem, figurującym na bileciku, taki pan nigdy tam nie mieszkał.

Zrozumieli teraz oszukańczą robotę stroiciela, a nie chcąc mu tego darować, zameldowali policji, która przyrzekła „mistrza“ odnaleźć i ukarać.

(k) **Koncert.** W myśl zapowiedzi o zorganizowaniu w obecnym sezonie szeregu produkcyj muzycznych, które w szarzyznę życia kieleckiego winny wnieść trochę prawdziwego zadowolenia, towarzystwo miłośników sztuki w ubiegłą niedzielę o godz. 12.30 w teatrze polskim urządziło o bogatym programie koncert poranny, który wbrew przewidywaniom inicjatorów wypadł, jeśli chodzi o frekwencję publiczności — dość blado.

W pierwszej części koncertu chór mieszany towarzystwa odśpiewał kilka trudnych utworów, między któremi „Rusina“ Moniuszki i „Ojczyzna“ — Nowowiejskiego wypadły naprawdę imponująco.

Chór towarzystwa, dzięki wytrawnemu kierownictwu prof. Kamińskiego ma ustaloną opinję jednego z najlepszych chórów w Polsce. Koncert niedzielny całkowicie potwierdził, a może nawet spotęgował ten sąd.

W drugiej części pp.: Kamiński, Cetner i Rosiński wykonali bardzo trudny na dwoje skrzypiec z fortepjanem koncert Bacha a moll.

W trzeciej części znów chór towarzystwa odśpiewał szereg utworów nagrodzonych przez publiczność licznemi oklaskami.

Całkowity dochód z koncertu przeznaczony został na budowę „domu sztuki“ w Warszawie.

Godnym podkreślenia jest fakt, dużego zainteresowania się muzyką w szczególności, a sztuką wogóle niektórych jednostek. Oto przed rozpoczęciem koncertu do prezesa towarzystwa p. Kamińskiego zgłosił się rejent p. Skalski, który ofiarował na rzecz budowy „domu sztuki“ 500 zł.

Czyn godny naśladowania.

(k) **Na szpitalik dziecięcy.** W niedzielę na ulicach miasta odbyła się kwesta uliczna na szpitalik dziecięcy im. Buszkowskiego. Wieczorem panie kwestarki zbierały ofiary w cukierniach.

(k) **Repertuar kin.** Kino „Czwartak“ Szlakiem hańby. Kino „Unjon“ — Z dnia na dzień. Kino „Palace“ — Miłosny szept nocy.

(k) **„Z dnia na dzień“.** Polskiej produkcji film, który może z całą pewno- [illegible] najlepszemi zagranicznemi.

Głównemi walorami tego filmu — to w pierwszym rzędzie doskonale pomyślany i opracowany scenarjusz, następnie przepiękne, pełne uroku, widoki Polesia oraz świetna gra doskonałej pary Gawęckiej i Brodzisza. Scena pogoni przedstawiona jest niezwykle emocjonująca.

(k) **Odczyt.** W ubiegłą niedzielę o g. 12 w sali kina „Czwartak“ został wygłoszony przez dr. Piltza odczyt o alkoholiźmie i jego skutkach dla młodzieży wyższych oddziałów szkół powszechnych oraz kursów dokształcających.

(k) **Zabawa taneczna.** Staraniem klubu urzędników państwowych w ubiegłą sobotę w lokalu klubu odbyła się przedadwentowa zabawa taneczna, która zgromadziła spora ilość publiczności. Przy dźwiękach doskonałej orkiestry z kawiarni „Kafe Italia“ bawiono się ochoczo do rana. Dochód z zabawy przeznaczono na cele kulturalne klubu.

Ze Skarżyska.

(sk) **Wiec P. P. S.** Dn. 1 grudnia w sali kina „Triumf“ o godz. 10 rano odbył się wiec PPS. Między innymi przemawiał poseł Grzecznarowski. Na wiecu tym uchwalono wystosować rezolucję do prezydenta Rzplitej, w myśl której PPS. protestuje przeciw rozwiązaniu sejmu.

(sk) **Ukradli, sprzedali i powędrowali do kozy.** Dnia 24 października donosiliśmy o kradzieży w sklepie galanteryjnym Moszka Cukra, w Skarżysku-Kam. ul. 3-go maja 33. Złodzieje w nocy wybili szybę i weszli do sklepu, zabierając swetry, buty i bieliznę na ogólną sumę 40000 zł.

Obecnie ustalono, że jednym ze sprawców jest Wiktor Zagadło, a przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja w Radomiu dała dobre rezultaty. Aresztowano Zagładę, który wymienił swych wspólników kradzieży: Piotra Niewiadomskiego z Radomia i Adamskiego ze Skarżyska.

Śledztwo wykazało, ze wszyscy trzej spakowali łup w trzy worki za stodołą oraz pieszo zwrócili się do Szydłowca. Tam 10 par butów sprzedali za 100 zł. Herszkowi Rychterowi.

Złodzieje zostali aresztowani.

Z Sosnowca.

Z akademji klubu im. marszałka Piłsudskiego.

Klub młodzieży im. marszałka J. Piłsudskiego w Sosnowcu obchodził w ubiegłą niedzielę pierwszą rocznicę swego istnienia!

Z racji tej w lokalu własnym przy ul. Warszawskiej odbyła się uroczysta akademja, którą krótkiem przemówieniem zagaił prezes klubu p. A. Stypa, poczem dłuższe przemówienie na temat ideologii marszałka Piłsudskiego wygłosił dr. J. Marczyńskiego oraz p. Z. Rychter wypowiedział piękny wiersz p. t. »Wodzowi i najmłodszym«.

Na drugą część akademji złożyła się część koncertowa, w której pięknie grał na skrzypcach profesor O. Ruppel, deklamował p. K. Tarkowski, śpiewał »Wizje szyldwacha« p. H. Knychalski.

Burzę oklasków wywołały »Maki« Niewiadomskiego i szereg innych piosenek w wykonaniu p. A. Musiałowej oraz »Chybisz główkę« Karłowicza i arja z opery »Hrabina«—Moniuszki w wykonaniu p. M. Sędłakowskiej. Akompanjament spoczywał w rękach prof. St. Ślązaka.

Miłą atrakcją również były popisy dobrze zgranej orkiestry uczniów seminarjum nauczycielskiego męskiego w Sosnowcu.

Cąłą uroczystość zakończono tańcami, które przeciągnęły się w bardzo miłym nastroju do późnej nocy.

(s) **Z komitetu okręgowego L. O. P. P. Zagłębia Dąbrowskiego.** W dniu 5 b. m. o godz. 19.30 w biurze LOPP. odbędzie się ogólne zebranie programowo - budżetowe komitetu okręgowego.

Działalność P. C. K. w Czeladzi.

Wydatna pomoc dla biednych.

W dniu 1 grudnia br. obszerna sala szkoły nr. 1 zapełniła się szczelnie członkami i sympatykami PCK.

Przewodniczył wiceprezes koła p. J. Tajchman, sekretarzował p. J. Nogaj.

Po przyjęciu porządku dziennego i odczytaniu protokułu p. A. Cieśliński wygłosił referat na temat: »Znaczenie PCK.«

Następnie skarbnik koła St. Rzadkowski złożył sprawozdanie kasowe za okres sprawozdawczy 1929.

Koło liczy obecnie 450 członków opłacających składki po 25 groszy miesięcznie. Dochód koła ze składek, ofiar, zbiórki ulicznej, loterji fantowej i zabawy tanecznej wyniósł 2430 zł. 19 gr., który rozchodowano na zapomogi dla biednych i zwrot pożyczki magistratowi.

Niezależnie od działalności filantropijnej, koło prowadzi sekcję młodzieży P.C.K. na terenie szkół powszechnych.

Z kolei uchwalono urządzić loterję fantową w dniu 15 bm. Rozegrane zostaną cenne fanty, nadesłane przez fabrykę porcelany w Ćmielowie. Za zyski z loterji fantowej zarząd zakupi ubrania i buty dla biednych dzieci nie uczęszczających ani do ochronki, ani do szkół powszechnych.

Upominki zostaną rozdane w czasie choinki. Wykaz biednych dzieci nie posiadających ciepłego ubrania i obuwia na zimę sporządzą panie dzielnicowe jeszcze w bieżącym tygodniu.

Krwawy zbój przed sądem.

Nóż w brzuchu młodego wieśniaka.

Potworna zbrodnia rozegrała się we wsi Dwór Biskupi, w powiecie olkuskim.

Do domu zamożnego gospodarza Stanisława Slusarczyka, u którego z okazji uroczystości rodzinnej odbywała się zabawa z udziałem licznych krewnych i znajomych, wtargnął znany w okolicy opryszek, nazwiskiem Wojciech Kajda, — postrach spokojnych mieszkańców Biskupiego Dworu.

Rozsiadłszy się przy stole wśród przerażonych biesiadników, Kajda, wychylał kielich jeden po drugim przez nikogo nie powstrzymany.

W izbie zapanowała cisza, — nikt nie śmiał protestować.

Smiałkiem, który odważył się wyprosić niepożądanego gościa, był młody wieśniak, Stanisław Kuchna.

Ledwie jednak przemówił, okropna scena przedstawiła się oczom obecnych.

Jak zraniony zwierz rzucił się opryszek ku Kuchnie i wyjąwszy błyskawicznym ruchem z za cholewy olbrzymi nóż, zatopił go w brzuchu Kuchny.

Kuchna z rozprutym brzuchem runął na ziemię,

Natychmiastowy ratunek okazał się bezskuteczny. Nieszczęśliwy, po przewiezieniu go do szpitala św. Błażeja w Olkuszu, zmarł wśród nieopisanych męczarni.

Zbrodniarz stanął wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

Zeznania powołanych na rozprawę świadków o gwałtownym i zbójeckim temperamencie rozwydrzonego zbója, przeszły najśmielsze przypuszczenia,

Kajda, w steroryzowanej poprostu przez siebie wsi dokonywał ekscesów, wobec których bledną czyny meksykańskich awanturników.

Np. jeden ze świadków stwierdza, iż gdy pewnego razu naraził się Kajdzie, ten spotkawszy go na drodze, przywiązał go łańcuchem do wozu i ciągnął za sobą przeszło dwa kilometry, — inni znów świadkowie opowiadali przed sądem oddawna tajone, z bojaźni przed nim, skargi.

Kilkugodzinna rozprawa, której ze zrozumiałem zaciekawieniem przysłuchiwało się liczne audytorjum, zakończyła się skazaniem krwawego opryszka na czteroletnie ciężkie więzienie.

Rodzinie Kuchny przyznano odszkodowanie w wysokości 5000 zł.

Pamiętajcie o „dniach przeciwgruźliczych".

(s) **Harcerski św. Mikołaj.** Koło przyjaciół harcerstwa polskiego, przy 4 drużynie żeńskiej im. „Kr. Jadwigi" w Sosnowcu, urządza dnia 5-go grudnia b. r. o godz. 3 i pół popoł. w sali klubu młodzieży „im. marszałka Józefa Piłsudskiego" przy ul. Warszawskiej 22 uroczystość „Św. Mikołaja" na którą zaprasza się W. W. P. P. wraz z dziećmi. Na program uroczystości złożą się: Obrazek sceniczny opracowany przez harcerki; Przybycie św. Mikołaja w otoczeniu aniołów; Rozdanie prezentów przez św. Mikołaja; Zabawa dla naszych milusińskich.

(s) **Zjazd delegatów funduszu narodowego dla Palestyny.** W niedzielę dn. 8 b. m. odbędzie się w Sosnowcu w teatrze miejskim o godz. 10 i pół rano uroczyste otwarcie okręgowego zjazdu delegatów funduszu narodowego (Keren Kajemat Leisrael) z 36 miejscowości powiatu będzińskiego i zawierckiego.

Na konferencje zostali zaproszeni przedstawiciele władz państwowych. Przemówienie o rozwoju Palestyny wygłoszą: pp. poseł I. Grünbaum, (prezes koła żydow.), Ch. Halpern z Palestyny i Bloch, kierownik funduszu narodowego w Polsce.

Po południu w hotelu „Polskim" w Sosnowcu odbędzie się konferencja sprawozdawcza z działalności delegatów poszczególnych miast.

(s) **Kradzieże w Sosnowcu.** Z mieszkania Jana Zębali, Modrzejowska 28, skradziono kożuch i pościel, wartości 160 zł. Złodzieje wybili szybę w oknie i w ten sposób dostali się do mieszkania.

Marjanna Płaskota, Prez Mościckiego 3, powiesiła 2 poduszki na balkonie, aby je przewietrzyć. Po pewnym czasie zauważyła, jakiegoś osobnika, który porwał poduszki i zaczął uciekać.

Na krzyk: „trzymać złodzieja", złodziej porzucił skradzione poduszki i uciekł.

Do sklepu Elżbiety Wieczorek, Dańdowska 22, dostali się złodzieje za pomocą zrobienia otworu w drzwiach i skradli różnego gatunku tytoniu i papierosów, ogólnej wartości 236 zł. i gotówką 200 zł.

Z Czeladzi.

(c) **Rocznica powstania listopadowego.** W dniu 30 listopada w sali klubu tow. „Saturn" odbyła się uroczysta akademja rocznicy powstania listopadowego, urządzona staraniem szkoły policyjnej na Piaskach.

Wieczór wypełniły śpiewy, muzyka, deklamacje oraz odegrana została sztuka sceniczna p. t.: „Matka żyje". Licznie zgromadzona publiczność darzyła wykonawców programu rzęsistemi oklaskami.

(c) **Walka z gruźlicą.** W czwartek 5 bm. w sali magistratu odbędzie się organizacyjne zebranie komitetu przeciwgruźliczego. Na zebranie przybędą przedstawiciele miejscowych organizacyj.

(c) **Brat przebił nożem brata.** Aleksander Panek, Szpitalna 27, po krótkiej sprzeczce przebił nożem swego starszego brata Antoniego. Rannemu udzielił pierwszej pomocy felczer powiatowej kasy chorych, pozostawiając go na kuracji w domu.

HRABIA MONTE CHRISTO.

146

Tłum ten zachowywał się spokojnie, unosił się nad nim jednak nieprzerwanie głuchy szmer, na który się składały: głośniej wymówione słowa, śmiech, wesołe wykrzykniki..

Nie bez słuszności powiedział hrabia, że egzekucja w Rzymie jest początkiem zabawy, początkiem karnawału!

Nagle wszystko ucichło, jakby zaklęte. Otworzyły się drzwi zamkniętego do tej chwili kościołka i rozpoczął się pochód. Naprzód szło bractwo pokutników, w długich oponach szarych, w formie worków, z otworami na oczy jedynie. Każdy z nich miał woskową, zapaloną świecę w ręku. Za pokutnikami postępował mężczyzna olbrzymiego wzrostu, nagi do pasa, za którym miał schowany ogromny nóż obosieczny.

Był to kat.

Za tym ostatnim bezpośrednio podążali skazani, w porządku, w jakim odbyć się miała egzekucja; naprzód Peppino, a następnie Andrzej; obok każdego z nich szli kapłani.

Peppino szedł krokiem pewnym i równym; zapewne wiedział już, że nie idzie na śmierć.

Andrzeja podtrzymywał kapłan, gdyż cały chwiał się na nogach.

Na widok ten d'Epinay uczuł, że i pod nim chwieją się nogi. Spojrzał na Alberta — ten był blady jak chusta, a zapalone cygaro wypadło mu z ręki, aczkolwiek zaledwie do połowy było wypalone.

Hrabia tylko pozostał zimny i obojętny; jedynie spotęgowany żółtawy odcień cery pozwalał na domysł, że i on jednak doznaje jakiegoś wzruszenia. Nozdrza miał rozwarte jak dzikie zwierzę, a usta rochylone, po przez które dojrzeć było można zęby białe i ostre jak u szakala. A jednak uśmiechał się, uśmiechał się łagodnie, dobrotliwie nawet.

Dwaj delikwenci zwolna wprawdzie, lecz niemniej — zbliżali się, do rusztowania. W miarę tego widać było jak się mienili na twarzach. Peppino, będący młodzieńcem o wdzięcznej postaci i pięknych rysach twarzy, szedł śmiało, z podniesioną do góry głową jakby upatrywał, — z której strony przyjdzie jego wybawca?

Wygląd Andrzeja był najzupełniej inny. Był to mężczyzna niski i gruby, o twarzy, na której malowały się okrucieństwo i bestjalizm. Szedł, zataczając się, głowa chwiała mu się na wszystkie strony i wyglądał, jakby wola nie panowała już nad jego ruchami absolutnie.

— Mam wrażenie, patrząc na skazanych — rzekł d'Epinay do hrabiego — że tylko jedną mieć będziemy egzekucję.

— Mówiłem to przecież panu. To też tylko jeden z tych skazanych idzie na śmierć, gdy drugi — na długie jeszcze lata życia.

— Zdaje się że jeżeli ułaskawienie ma nadejść, to już czas najwyższy, by nadeszło.

— Właśnie nadchodzi. Proszę spojrzeć.

Istotnie, gdy Peppino miał już wstąpić na rusztowanie jakiś pokutnik przedzierać się zaczął przez szpaler żołnierzy, którzy zresztą rozstępowali się przed nim chętnie, a następnie podał przewodniczącemu jakiś papier.

Ten złamał pieczęć, przeczytał papier, a następnie podniósł w górę rękę, na znak, by się uciszono.

Niech będzie błogosławiony Stwórca! Jego Świątobliwość nadesłał rozkaz darowania życia jednemu ze skazanych.

— Ułaskawienie! — zaszemrał lud, ułaskawienie!

Na wyraz ten „ułaskawienie", Andrzej drgnął i podniósł w górę głowę.

Peppino stał nie poruszony.

— Uwolnienie od kary dla Peppina, zwanego Rocca Priori — ogłosił przewodniczący.

— Łaska dla Peppina! — zaryczał Andrzej — czemuż to dla niego, a nie dla mnie? Razem mieliśmy umrzeć, przyobiecano mi nawet że on umrze pierwszy, a teraz ja mam jeden umierać? Ja sam nie dam się zabić! Ja nie chcę samotnie ginąć!

I chwytał za ręce kapłanów, kata żołnierzy, wił się, jęczał, próbował rozszarpać więzy go krępujące, na ziemię się rzucał.

Kat dał, widząc to, znak swym pomocnikom, którzy skoczyli i starali się obezwładnić zbrodniarza.

— Patrzajcie — odezwał się hrabia — oto jedna z tych ludzkich istot, która ma umrzeć, szaleje ze złości, że tylko ona ma umierać, gdy temu, który miał z nim razem zginąć, darowano życie. O ludzie! ludzie! Plemię krokodyle — zawołał głośno hrabia, wyciągając nad tłumem zaciśnięte pięści — jakże wy w każdym czasie, zawsze i wszędzie, jesteście godni siebie!

A pomocnicy kata tarzali się tym czasem w prochu, by poskromić rozszalałego nikczemnika, który nie przestawał krzyczeć:

— I on powinien umrzeć! Ja nie chcę umrzeć sam. On pierwszy niech umrze, on pierwszy!

c. d. n.

(e) Auto w rowie. Autobusy, kursujące na linji Czeladź — Sosnowiec, stale są przepełnione. Stan taki może stać się przyczyną wielkiej katastrofy. Onegdaj wywrócił się do rowu wóz koncesji p. Hańcego i tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności skończyło się na potłuczeniu paru pasażerów.

Z Dąbrowy.

(d) „Grube ryby". Dziś uczniowie szkoły górniczej w Dąbrowie odegrają komedję Bałuckiego p. t. „Grube ryby".

Młodzież szkoły górniczej w ten sposób chce uczcić święto patronki górników i 10 rocznicę istnienia szkoły górniczej w Dąbrowie.

Miejscowe społeczeństwo niezawodnie poprze tę imprezę, gdyż dochód z przedstawienia przeznaczono na bratnią pomoc szkolną.

Z Myszkowa.

(m) Awans. Pan wojewoda kielecki przeniósł długoletniego pracownika samorządowego, pisarza tutejszej gminy p. Antoniego Krzyżkiewicza z 9 do 8 st. płac urzędników państwowych. Wymieniony w administracji gminnej pracuje 22 lata.

(m) Sąd grodzki w Myszkowie. Od dłuższego czasu rada gminna i ludność miejscowa czyniła starania o utworzenie sądu grodzkiego w Myszkowie.

Obecnie władze sądowe przychyliły się do próśb i zezwoliły na utworzenie stałych sesyj sądowych sądu grodzkiego w Żarkach z warunkiem, że gmina Myszków dostarczy lokalu i przyjmie na siebie obowiązek całkowitego utrzymania sądu z wyjątkiem sędziego. Rada gminna chętnie się na to zgodziła, potrzebne utensylja do sądu zostały zakupione, o czem urząd gminny zawiadomił sąd grodzki w Żarkach. Naczelnik sądu grodzkiego zaznaczył, że jeszcze w grudniu odbędą się posiedzenia sądowe w Myszkowie.

Nareszcie ludność gminy myszkowskiej doczekała się sądu na miejscu przez co nie będzie narażona na koszty przejazdu do Żarek i stratę czasu. Z drugiej zaś strony na poważniejsze sprawy zainteresowani będą mogli postawić adwokatów, którzy do tego czasu niechętnie przyjeżdżali do Żarek, ze względu na daleką odległość od stacji kolejowej.

(m) Kradzież. Nieznani sprawcy dostali się na strych w domu Wiktorji Hiller w Myszkowie Nowym i skradli pierzynę.

ZE SPORTU.

I. „Policyjny K. S." Będzin. — I. ż. T. G. S. „Hakoach" Będzin.

W ubiegłą sobotę w Będzinie rozegrane zostały koleżeńskie zawody piłkarskie pomiędzy powyższemi zespołami z wynikiem 6 : 2 na korzyść klubu policyjnego.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. J. D. Magistrat sosnowiecki nie udziela stypendjów młodym ludziom studjującym zagranicą.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 2.12.

Nowy Jork 8,89½
Londyn 43,4[illegible]¾
Paryż 35,1[illegible]¾
Wiedeń 125,49
Praga 26,4[illegible]
Włochy 46.69
Szwajcarja 1[illegible]3,09½
Stokholm 239,8[illegible]
Do. War. pr. obr. 8,90½
8% Poż. Dolarowa 6[illegible],50—62,95
5% Poż. Konwersacyjna zł 48,75
4% Poż. Inwestycyjna zł. 117,25-117,50
4½% Ziemsk. Kredyt 47,25
Tendencja: niejednolita.

AKCJE

Warszawa, 2.12.

Bank Polski 167,50—167,25—167,50
Bank Zachodni 78,50
Spiess 106,—
El. Dąbrowa 69,00
Chodorów 1[illegible],50
Haberbusz 105,—
Cukier 3[illegible],—
Węgiel 72,50
Starachowice 21,75—21,85
Tendencja: niejednolita

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań. 2.12.

Żyto cena tranzak. 28.10—2[illegible],55
Żyto cena orjentacyjna 26.00—26,75
Reszta notowań bez zmiany
Usposobienie spokojne.

NADESŁANE.

Do Pana ALEKSEGO BIENIA, posła na sejm.

Panie Pośle.

Artykuł Pana, umieszczony w Nr. 311 pisma „Expresu Zagłębia", pod tytułem „Pod pręgierz opinji" nie jest ścisły ani pod względem przytoczonych faktów, ani pod względem podanych cyfr. Ta nieścisłość zniewala mnie do napisania niniejszego listu celem przypomnienia Panu Posłowi o istotnym stanie i cyfrach prawdziwych.

Po trzech dniach strajku w fabryce Radocha, kiedy strajkujący za samowolne porzucenie pracy zostali zwolnieni, fabryka rozpoczęła przyjmować nowych robotników i przy ich pomocy część oddziałów uruchomiła, aczkolwiek członkowie komitetu strajkowego starali się powstrzymywać idących do pracy. W dniu 15 października odbyła się wypłata zwolnionych robotników, przy której oddano też robotnikom dokumenty i zaświadczenia o zwolnieniu. Oczywiście, że taki stan, różniący się od zapewnień kierownictwa Związku, gdyż zapewniano robotników, iż nie mogą być z fabryki zwolnieni, robotników rozgoryczył i wywołał u poważniej myślących dążność do zlikwidowania strajku.

Komitet strajkowy przeciwdziałał powrotowi robotników do pracy. Napisał Pan, Panie Pośle, że zachodziła obawa o teror — otóż to nie jest ściśle, bo teror stosowano i ten fakt wywołał interwencje policji, co w dalszym ciągu swego artykułu nazwał Pan represjami.

W dniu 19 października zwrócił się do mnie telefonicznie sekretarz Związku z propozycją odbycia konferencji, na co otrzymał odpowiedź, że nie widzę podstawy ani możności konferowania z robotnikami, których stosunek prawny z fabryką został całkowicie zlikwidowany. Co się tyczy pertraktowania ze Związkiem, jak tego życzył sobie pan sekretarz Związku, to oświadczyłem, że wobec odbytych już poprzednio dosyć długich konferencji, które do żadnego absolutnie rezultatu nie doprowadziły, a także wobec stwierdzenia przez pana Inspektora Pracy, iż płace w fabryce Radocha są wyższe niż w innych fabrykach pokrewnych, nie widzę najmniejszej racji do prowadzenia dalszych konferencji. Stanowisko takie uzasadniałem jeszcze motywem, że robotnicy, których Związek reprezentował, zostali całkowicie z fabryki zwolnieni i zostali całkowicie z fabryki zwolnieni i szym ciągu przyjmuje.

W dniu 21 października zwrócił się do fabryki p. Inspektor Pracy z propozycją odbycia konferencji z przedstawicielami Związku i delegatami robotników, na co odpowiedzieliśmy w podobny sposób, jak p. sekretarzowi Związku, potwierdzając to oświadczenie piśmiennie.

W przytoczonej przez Pana Posła rozmowie z p. J. Cederbaumem, zawiadowcą fabryki Radocha, u p. Inspektora Pracy, oświadczył p. C., że wobec przyjęcia w międzyczasie do fabryki ponad 30 robotników nowych, w razie zgłoszenia się do pracy dawnych robotników, nie wszyscy z nich będą mogli być zatrudnieni. Dla lepszego pobudzenia pamięci Pana Posła o tej rozmowie, pozwalę sobie na przypomnienie uwagi uczynionej przez p. Inspektora, że powstała przykra sytuacja, bo w razie przyjęcia powrotnie wszystkich dawnych robotników, musieliby być pozbawieni pracy, ci, którzy ją znaleźli. Na tę uwagę pana Inspektora oświadczył p. Cederbaum, że nowoprzyjęci nie mogą być zwolnieni, gdyż fabryka przy przyjmowaniu ich dała przyrzeczenie, że są przyjmowani na stałe.

Panu Staroście, który przybył do fabryki na skutek prośby Pana Posła i osobiście prośbę Pana o przyjęcie wszystkich zwolnionych popierał, wyjaśniłem, jakie jest stanowisko fabryki i że kilkanaście osób z pośród zwolnionych, szczególniej ci, którzy przekroczyli granice lojalnego prowadzenia strajku, lub brali czynny udział w teroryzowaniu idących do pracy, przyjętemi być nie mogą, tembardziej, że w międzyczasie kilkudziesięciu nowych robotników na stałe przyjęto.

Osobistą z Panem Posłem rozmowę, na którą się Pan powołuje, prowadziłem przy świadku, może więc Pan Poseł zechciałby u tej zupełnie postronnej osoby swoją pamięć sprawdzić. Szkoda, że Pan tego przed napisaniem swego artykułu nie uczynił, bo odbiłoby się to dodatnio na ścisłości tego artykułu. Stwierdzam, że na początku naszej rozmowy podkreśliłem iż wobec przyjęcia kilkudziesięciu nowych robotników nie jest możliwem zatrudnienie wszystkich tych którzy zostali zwolnieni i, że ci, którzy odznaczyli się zbytnią impulsywnością, przyjęci nie będą. Na uwagę Pana Posła ,że będzie to zemstą za strajk na jego przywódcach, odpowiedziałem, że bynajmniej w ten sposób sprawy nie ujmuję, lecz teror nie może być przez nikogo tolerowanym. Jako potwierdzenie mego stanowiska, że za strajk sam nikt nie będzie szykanowany, oświadczyłem Panu, że nawet przy dalszych redukcjach robotnicy Witek i Zajączkowski, aczkolwiek oni głównie około zorganizowania strajku zabiegali, zwolnionemi nie będą. Przy końcu naszej rozmowy oświadczyłem Panu Posłowi, iż chcąc dać dowód dobrej woli, oraz chcąc dostosować się do prośby Pana Posła ze względu na poparcie jej pewnemi motywami i wstawiennictwem świadka naszej rozmowy, ilość osób, które nie będą powrotnie przyjęte, ograniczam do 6, a przy dalszych redukcjach należenie do strajku pod uwagę branem nie będzie.

Odnośnie do robotnicy Grzywnowiczówny oświadczyłem Panu Posłowi, że ze względu na długoletnią pracę jej ojca w fabryce, w razie przyjmowania nowych robotnic, zostanie powrotnie przyjętą, lecz o bezzwłocznem jej przyjęciu nie może być mowy, gdyż wobec wypłacenia jej odprawy, byłoby to równoznacznem z zapłatą za strajk.

W trzy tygodnie po całkowitem uruchomieniu fabryki rozpoczęto redukowanie nadmiernego personelu robotniczego i ogółem do tej pory zredukowano nie 40 osób, jak to Pan Poseł podaje, lecz tylko 23 osoby w czem 4 z przyjętych w czasie strajku, jako nienadające się do pracy u nas. Między zredukowanymi nie było ani jednego, który pracowałby lat kilkanaście w fabryce Radocha, jak to błędnie Pan Poseł w swym artykule podaje. Pośród zredukowanych znajduje się tylko jeden, który pracował od 1924 roku — pozostali pracowali po kilka lub kilkanaście miesięcy ,a nie lat jak Pan Poseł napisał.

Tak oto Panie Pośle wygląda rzeczywista prawda oraz istotny stan rzeczy, do czego mogę jeszcze dla przypomnienia Panu dodać, że na likwidacyjnem zebraniu strajkowem powiedział Pan Poseł do zebranych robotników, że nieprzyjętych powrotnie będzie tylko 6 osób, a co do dalszych redukcji, to jeszcze nic nie jest postanowione. Skąd więc Panie Pośle to zdziwienie i oburzenie na redukcje, o konieczności, której był Pan poinformowany i o której był Pan uprzedzony.

Odnoszę wrażenie, że zdziwienie to jest wywołane jedynie potrzebą ze względu na przejrzysty cel artykułu Pana Posła.

Czy sądzi Pan Poseł, że artykuł Jego, nie oparty na rzeczywitości odbuduje dawne zaufanie robotników do Związku, czy przywróci to zaufanie, które nieoględnemi strajkami, narzuconemi przez sekretarza Związku, zostało poderwane. Czy przypuszcza Pan, iż systemem podburzania da się u robotników zatuszować ich wrażenia wyzyskiwania przez Związek i niedotrzymywania obietnic kierowników Związku. Te nadzieje Panie Pośle są całkowicie złudne — myślący i niebezkrytyczny robotnik do Związku nie powróci, bo się przekonał, że należenie do Związku o podkładzie partyjno - politycznym tylko o szkodę go przyprawia.

Że rozgoryczenie pomiędzy robotnikami na działalność Związku istnieje, to rzecz zupełnie jasna, bo mimo ściągania składek od robotników na rzecz Związku i mimo zapewnień, że będą otrzymywali zapomogi w czasie strajku, robotnicy żadnych zapomóg nie otrzymali i przeforsowanym przez kierownictwo Związku strajkiem niczego nie osiągnęli. Ten fakt, Panie Pośle, dostatecznie robotnikom sytuację wyjaśnił, a jeśli jeszcze zastanowią się nad tem, iż wskutek wprowadzenia ich w błąd przez Związek stracili bezpowrotnie 5 proc. rocznego zarobku, to muszą przyjść do przeświadczenia, komu i na co potrzebne są związki o charakterze partyjno - politycznym. Robotnicy fabryki Radocha, porównywując 6 letni okres od 1922 r. do 1928 r., w którym nikt bezpośredniego stosunku między robotnikami i Zarządem fabryki nie mącił — z rokiem 1929, w którym zaopiekował się nimi Związek, dostatecznie jasno widzą różnicę i oceniają kosztowne tej opieki skutki. Te rzeczy nie wymagają szczegółowej analizy publicznej, bo robotnicy coraz częściej mają dowody i przykłady wartości związków co podkładzie politycznym, w których uważani są za bezwolne narzędzia politycznych menerów.

Ta świadomość już nie kiełkuje ale poważnie się rozrasta w szeregach robotników — tej świadomości chce Pan Poseł Swym artykułem przeciwdziałać, stosując metodę podburzania.

Artykuł Pana Posła wykazuje zupełnie niedwuznaczne tendencje oczyszczenia kierownictwa Związku w oczach wprowadzonych w błąd i poszkodowanych robotników. To jest rzecz zupełnie jasna. Czy jednak metoda zasłaniania się inną osobą oraz metoda podburzania jest poważną i uczciwą — zdaje się różnych zdań co do tego być nie może.

Nie chcę zabierać głosu w sprawie Rządu, który Pan Poseł pod koniec Swego artykułu dotyka, lecz pozwolę sobie wyrazić nadzieję, że obecny Rząd, który potrafił oczyścić stosunki w Kasach Chorych, odbierając je z partyjnego pachtu, również i do uzdrowienia stosunków związkowych z czasem przystąpi, mając na względzie w pierwszej linji interes Państwa.

Końcowy ustęp artykułu Pana Posła jest bardzo wymowny i dosadny, zaszczytu jednak Panu nie przynosi. Gdybym na temat ten chciał obszerniej wypowiedzieć się, byłoby może to zbyt dla Pana przykrem, wolę więc tego zaniechać ,a przypomnę tylko o przysłowiu ,że kto wiatr sieje, ten burzę zbiera.

Józef Hackenberg.

Sosnowiec, dn. 30 listopada 1929 r.

Humor.

TAK CZY NIE?

Świadek: — Panie sędzio nie mogę na to pytanie odpowiedzieć zwykłem tak lub nie.

Sędzia: — Na każde pytanie można odpowiedzieć prostem :tak lub nie.

Świadek: — Tak? W takim razie niech pan sędzia odpowie naprzykład na takie pytanie: Czy pan sędzia ciągle jeszcze upija się jak nieboskie stworzenie?

PRZEWIDYWANIE.

Mąż: — Już znowu rachunek od krawcowej? Moje dziecko, trzeba pomyśleć o tem, że może nastąpić zmiana. A cóż powiesz, jeżeli po jasnych, wesołych dniach obecnej beztroski, nastąpią chmurne i smutne?

Żona: — Już to przewidziałam i kazałam sobie zrobić palto gumowe na słotę.

OSTROŻNOŚĆ.

— Cóż to Emilu, byłeś zawsze przeciwnikiem sportu, a teraz uczysz się boksu?

— Żenię się niedługo.

Naiwnych siać nie trzeba...

Nieszczęśliwa „ofiara“ męża okazuje się jego wspólniczką.

Znany miljoner amerykański bawił niedawno w Londynie. Po kilku dniach na tem samem piętrze hotelu zamieszkała młoda dama, niezwykle piękna, lecz odnosząca się do obcych z wielką rezerwą. Mister Cardy — tak się nazywał bogacz — żywo się zainteresował

uroczą angielką

i wszelkiemi sposobami starał się do niej zbliżyć. Ale młoda dama zionęła wprost niezwykłym chłodem tak, że dopiero po tygodniu zdołał bliżej się z nią zaznajomić i skłonić do spędzenia wieczoru w restauracji hotelu. Od tej chwili stosunki między przygodnymi znajomymi hotelowymi ułożyły się

zażyle i serdecznie.

Dama opowiedziała mu, że jest żoną bogatego kupca z Montrealu, którego o p u ś c i ł a... Pewnego wieczora b a w i ł Cardy właśnie z wizytą u angielki, gdy w tem do pokoju

wpadł jakiś mężczyzna,

który ujrzawszy mrs. Allen — takie było nazwisko angielki — w towarzystwie miljonera, zasypał ją gradem obelg i wyzwisk.

— Nie masz prawa do tego! — zawołała oburzona kobieta. Zerwałam z tobą na zawsze i robię co mi się podoba!

— Narazie jestem jeszcze twoim mężem! — odpowiedział Allen. — Nie pozwolę, abyś mnie zdradzała!

Sytuacja stała się bardzo przykra. W tym momencie piękna angielka zbliżyła się do miljonera i szepnęła mu na ucho:

— Mój mąż jest człowiekiem niezmiernie zachłannym na pieniądze Spróbuj mu je zaproponować!

Miljoner usłuchał tej rady; czek, opiewający na kilka tysięcy funtów szterlingów, załatwił sprawę.

Gdy mąż odszedł, dostała angielka ataku spazmatycznego płaczu. Mimo próśb i błagań przyjaciela, stanowczo oświadczyła, że wobec tego, co się stało, musi się z nim rozstać. Nie może bowiem »patrzeć w oczy człowiekowi, który z jej powodu znalazł się w tak przykrej sytuacji« itd. Następnego dnia opuściła też hotel.

Dopiero po pewnym czasie cała ta historja z a c z ę ł a się miljarderowi wydawać

mocno podejrzaną.

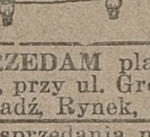
Zwrócił się tedy do biura detektywów z żądaniem odszukania damy i jej męża. Już wieczorem następnego dnia kazał mu się detektyw stawić w pewnym lokalu nocnym, gdzie zastanie ową piękność. I rzeczywiście miljoner, uczyniwszy zadość temu wezwaniu, ujrzał w owym lokalu nadobną angielkę, siedzącą w towarzystwie męża i wiodącą z nim nader

czułą rozmowę.

Oszustów aresztowano. Przyznali się oni, że w ten sposób pomysłowy już wielokrotnie »nabrali« łatwowiernych krezusów zarówno w Londynie, jak w Ostendzie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż



[illegible] Otomany, kozetki i materace najlepiej zamówić w Zakładzie Tapicerskim, Grabowskiego, Pogoń, Będzińska 23.

SPRZEDAM place pod budowę. Czeladź, przy ul. Grodzieckiej. Wiadomość Czeladź, Rynek, Sztuka.

DO sprzedania maszyna pończosznicza ręczna. Wiadomość: Meyer Sosnowiec, Nowopogońska 12.

NA GWIAZDKĘ 6 FOTOGRAFJI artystycznie wykonane od zł. 6.— w zakładzie Michała Stelmaszczyka—Sosnowiec, Orla 4. Przystanek tramwajowy ul. Żeromskiego.

FORTEPIAN krótki, krzyżowy, bardzo dobry sprzedam tanio. Sosnowiec, Sielecka 6, Gałka.

SPRZEDAM kozetkę, otomanę. Sosnowiec, Kołłątaja 10, oficyna II piętro.

Posady i prace.

POSADĘ najłatwiej otrzymasz ukończywszy najlepsze Kursy Samochodowe Inż. Kleber Sosnowiec, ul. Warszawska 22, Inż. Kleber i Studencki Królewska Huta, ul. Katowicka 19. Nauka rano lub wieczorem. Sześciocylindrowe samochody. Prawo jazdy zapewnione. Zapisy codziennie. **Długoterminowe spłaty ratami, po ukończeniu kursu.**

POTRZEBNY zdolny tapicer. Sosnowiec - Pogoń, ul. Nowopogońska 17, Bracia Antczak.

NA korzystne posady dla pań znających krawiecczyznę termin zapisów przedłuża się do dn. 15 grudnia. Zgłoszenia firma „Patron Express“ kroju nowoczesnego prof. K. Lewańskiego Sosnowiec, Dęblińska 7, tel. 1-33 II p. front oraz Zawiercie, ul. Piłsudskiego 1

POSADĘ OTRZYMASZ ukończywszy szkołę szoferów, najlepszą w woj. Kieleckiem, St. Konopki w Sosnowcu przy ul. Swobodnej 7. Przy własnych warsztatach. Prawo jazdy zapewnione na wszystkie systemy wozów. Kurs 150 zł., płatny w ratach. Posady udziela szkoła. Jazda na nowych wozach.

LOKALE

POKÓJ do wynajęcia umeblowany od zaraz. Wiadomość w „Expresie“.

POTRZEBNY zaraz pokój umeblowany z oddzielnym wejściem w Będzinie lub w pobliżu przystanku tramwajowego na odcinku Sosnowiec — Będzin. Zgłoszenia piśmienne proszę nadsyłać do filji „Expresu Zagłębia“ w Dąbrowie dla „Solidnej“.

Zgubione dokumenty

ZGUBIONO WEKSEL na zł. 50 in blanco z wystawienia Stanisława Kasprzaka na zlecenie Nowalskiego Józefa, który unieważnia się.

ALEKSANDER Jeruszka zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

HENRYK Kieszkiewicz zgubił kartę powołania wydaną przez P. K. U. Będzin.

PERZYŃSKI Jan zgubił książkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

DĄBEK Wacław zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

RÓŻNE.

WŁADYSŁAWOWI Niemczykowi skradziono dowód osobisty kolejowy wydany przez Dyr. Warszawską, książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Piotrków, książeczkę kasy chorych z Sosnowca i 60 zł. gotówką.

OSTRZEGAM, że za wszelkie długi poczynione przez moją żonę Michalinę, nie odpowiadam i płacił nie będę. Franciszek Cieślak, Ostrowy.

PRZEPRASZAM p. Jakóba Mączajna za ubliżenie słowem w domu państwa A. i proszę o przebaczenie. Z poważaniem Gienia Fridmanówna z Sosnowca.

OSTRZEGAM p. Stanisława Nowińskiego, że mieszkanie po nim przy ul. Racławickiej 5 nie wolno odnajmować osobom trzecim. Gospodarz domu E. Kalisz.

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty, wydany w Końskich na nazwisko Marjana Kozła, zamieszkałego w Skarżysku - Kamiennej.

Wydawca: Helena Monsiorska.
Druk. »Expres Zagłębia« Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel 4 94